

był zarazem postawnym, przystojnym mężczyzną "rosły i elegancki pan, rodzaj urody męskiej, który podoba się kobietom, które podziwiają zarówno okazałość kształtu, ileż arystokratyczne wydelikacenie szczegółów" (cyt. "Pornografia"- powieść W.G.) i "Mój ojciec? Piękny mężczyzna, rasowy, okazały, a też poprawny, punktualny, obowiązkowy, systematyczny, o niezbyt rozległych horyzontach, niewielkiej wrażliwości w rzeczach sztuki, katolik, ale bez przesady" (cyt. "Rozmowy z Dominikiem de Roux" W.G.). Prowadził aktywne życie, nieczęsto bywał w domu, a i relacje między nim a żoną, matką Witolda stawały się coraz to chłodniejsze, zapewne nie z jego przyczyny. Witold więc widywał ojca nieczęsto i zdany był na matczyne wychowanie - kobieta ta była niewątpliwie inteligentna i wrażliwa, a i zdecydowanie o neurastenicznej osobowości "A moja matka była żywa, wrażliwa, obdarzona dużą wyobraźnią, leniwa, niezaradna, nerwowa (i bardzo) pełna urazów, fobii, iluzji. Miała też jedną cechę wysoce drażniącą, należała mianowicie do osób, które nie umieją zobaczyć siebie takimi, jakimi są. Więcej ona widziała siebie akurat na opak - i to już miało cechy prowokacji. Z natury była, jak się rzekło, leniwa i niezaradna, a że w owych proustowskich czasach służby było dużo, jej rola sprowadzała się do wydawania zaleceń kucharzowi, pokojówce, czy ogrodnikowi. Nie przeszkadzało jej to mówić, że "wszystko na mojej głowie", że praca uszlachetnia", że "ogród w Małoszycach to moje dzieło", że "na szczęście jestem dość praktyczna". Imponowało jej to, czym nie była. Jej ideałem był typ matrony o niezłomnych ideałach i zasadach (katolickich), oddającej się obowiązkowi, poświęcającej dla rodziny. Sport wciągania mojej matki w absurdalne dyskusje był jednym z pierwszych moich artystycznych (i dialektycznych) wtajemniczeń" (cyt. "Rozmowy."W.G.).

Tak oto daleki obraz Ojca, niedosiężnego ideału mężczyzny atrakcyjnego i przedsiębiorczego zdobywczego, dominującego i nieobecnego oraz bliska obecność nadopiekuńczej matki, która z lubością ubierała małego Witolda w dziewczęce ubranka, ukształtowały zręby osobowości naszego pisarza - człowieka, którego domeną stały się genialne intelektualnie zabawy z logiką i międzyludzkimi sytuacjami oraz precyzyjna, dogłębna obserwacja i analiza relacji międzyludzkich, a jednocześnie

pewna bezradność i wstydlivość w realnych sytuacjach interpersonalnych : *"Nie dopuszczałem nikogo do tego czegoś we mnie, co było niejasne, odrębne, i za nic nie chciało wydostać się na światło dzienne. I jeszcze jedno : zupełnie niezdolny byłem do miłości. Miłość została mi odebrana na zawsze i od samego zarania, ale nie wiem, czy to dlatego, że nie umiałem znaleźć na nią formy, właściwego wyrazu, czy też nie miałem jej w sobie. Nie było jej, czy ją w sobie zdusiłem? A może matka mi ją zabiła ?"* (cyt. "Rozmowy." W.G.).